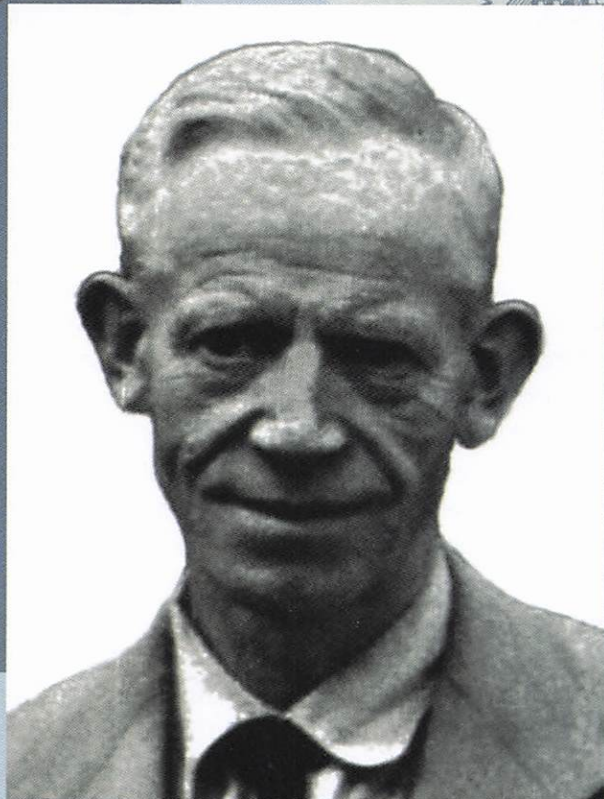
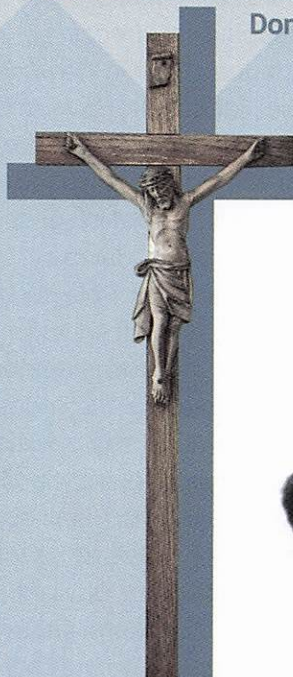


TOWARZYSTWO SALEZJAŃSKIE

Inspektoria Krakowska pw. św. Jacka

Dom Zakonny pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej
Maryi Panny w Krakowie



ko. Jan Kijanka SDB

„Odszedł do Pana sługa wierny”. Taki tytuł nadano w „Wiadomościach Inspekcyjnych” informacji o śmierci koadiutora Jana Kijanki, który zmarł w Krakowie 20 września 2008 roku w setnym roku życia i 78 ślubów zakonnych. Wykorzystany tutaj zapis rozmowy z panem Janem pozwoli nam poznać życie i realizację drogi salezjańskiego powołania, zmarłego przed 14 laty współbrata. Urodził się 22 czerwca 1909 roku w Natalinie, pow. Lublin, w bardzo biednej rodzinie Wawrzyńca i Agnieszki. Gdy miał pięć lat zmarła mu matka, a pięć lat później również ojciec. Ośmiorgiem dzieci, od trzech różnych matek (ojciec żenił się trzy razy), opiekowała się babcia. Wspomniane ubóstwo w rodzinie sprawiało, że każde dziecko, gdy tylko trochę podrosło, szło na służbę do dworu lub bogatych gospodarzy. Doświadczył tego i Janek, który pasł krowy bogatego gospodarza za, jak sam mówi, „chleb i buty”. Przed pójściem na służbę trochę się uczył. Polegało to na tym, że w jednym domu zbierali się chętni, do których przychodził nauczyciel i uczył ich pisać i liczyć. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej została otwarta u nich szkoła. Janek, który już pracował u gospodarza, nie miał jednak czasu na naukę. Do kościoła oddalonego 7 km też nie chodził zbyt często. Mając 17 lat rozpoczął pracę w szpitalu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności w Gościeradowie k. Kraśnika, prowadzonego przez siostry szarytki. Pełnił obowiązki posługacza przy chorych. Pracę tę zawdzięczał swojej ciotce, która tam pracowała. I chociaż polubił tę pracę, i on był lubiany, to jednak głos powołania zakonnego okazał się głośniejszy. Zdecydował się wstąpić do zakonu kapucynów. Otrzymał już nawet termin stawienia się. Stało się inaczej – poważna choroba stanęła temu na przeszkodzie. W roku następnym, dzięki siostrze przełożonej szpitala, udał się do Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu z prośbą o przyjęcie do nowicjatu. Miał ze sobą zaświadczenie kapelana szpitala, ks. Józefa Augustyna, który polecał młodzieńca Jana jako „dobrego, pracowitego i pilnego”. W opinii tej ks. Augustyn napisał również o Janie: „Jest też wzorowym i praktykującym katolikiem”. 1 października 1929 roku Jan Kijanka został przyjęty do zakładu w Oświęcimiu jako aspirant i wykonywał różne zlecone mu zajęcia. W roku następnym, a dokładnie 20 lipca 1930 roku, rozpoczął nowicjat w Czerwińsku, gdzie 27 lipca 1931 roku złożył pierwszą, trzyletnią profesję zakonną. W dniu 2 sierpnia 1934 roku w Sokołowie Podlaskim związał się natomiast ze Zgromadzeniem na



zawsze, składając profesję wieczystą. Chciał się uczyć stolarstwa. Ponieważ jednak w prośbie o przyjęcie do nowicjatu napisał: „Jestem gotów podjąć się wszelkiej pracy, jaką mi Przełożeni powierzą”, teraz z pokorą przyjął posłanie go do Lublina. Miał tam pomagać przy remoncie domu i przystosowaniu do naszych celów placówki na Kalinowszczyźnie, a także przy przygotowaniu ogrodu pod uprawę. W 1937 roku został skierowany do Marszałek w charakterze ogrodnika. Czytał po nocach – jak mówił – fachowe książki, aby sprostać wymaganiom. W sierpniu 1939 roku dostał pozwolenie wyjazdu do rodziny na Lubelszczyźnie. Powracając, wstąpił do Lublina, i tu zastał go wybuch II wojny światowej. Ponieważ dalsza podróż była praktycznie niemożliwa i ryzykowna, tamtejszy dyrektor, ks. Alojzy Łądkwik, poprosił go, aby się zatrzymał. Pozostał w Lublinie do stycznia 1940 roku, pomagając przy remoncie domu. Wezwany listownie przez ks. inspektora Adama Cieślara, został skierowany do pracy w ogrodzie w Krakowie na Łosiówce. Ze wzruszeniem wspominał ten moment, kiedy salezjanie otrzymali nakaz likwidacji seminarium i opuszczenia Łosiówki. Na szczęście po interwencji Przełożonego Generalnego ks. Piotra Ricaldonego władze okupacyjne cofnęły nakaz opuszczenia domu. Pan Jan, który nabawił się reumatyzmu, został zwolniony z pracy w ogrodzie. Wtedy zaczął naprawić buty klerykom. Po wojnie, w roku 1946 został skierowany do domu nowicjackiego w Kopcu, gdzie zajmował się ogrodem i szewstwem. W roku 1957 objął obowiązki gospodarza w Przyłękowie, ale już po roku powrócił do Krakowa na Łosiówkę, gdzie wykonywał prace szewca. Pracował, dopóki siły mu na to pozwalały. Choroby, starość i utrata wzroku odebrały mu tę możliwość. Po 50 latach pobytu na Łosiówce odszedł do domu Ojca 20 września 2008 roku. Liczne grono Współbraci pożegnało go, uczestnicząc w ceremonii pogrzebowej w dniu 23 września w kaplicy na Łosiówce. Był człowiekiem pracy, ale i modlitwy. Wiele czasu poświęcał modlitwie prywatnej: codzienny różaniec, droga krzyżowa, śpiew godzinek i czas na adorację w kaplicy zewnętrznej, dokąd prosił, aby go zaprowadzono. Zapytany, dlaczego tak dużo się modli, odpowiedział: „Myślę, że modlitwą mogę wynagrodzić Bogu za to, że żyję, i wspomagać innych ludzi. Tyle jest przecież potrzeb”.

Odszedł do Pana sługa wierny. Niech odpoczywa w pokoju!

ks. Kazimierz Szczerba SDB

Kraków, 31 maja 2022 roku





„Salezjanin koadiutor wnosí we wszystkie dziedziny wychowawcze i duszpasterskie wartości właściwe mu jako laikowi, co czyni go w szczególny sposób świadkiem Królestwa Bożego w świecie, bliskim młodzieży i rzeczywistościom świata pracy”

Konstytucje salezjańskie, art. 45

Dane do nekrologu: